

Colette Szczepaniak\*

**CECHY KOBIECOŚCI W KONTEKSTACH SPOŁECZNO-KULTUROWYCH.  
BADANIE AUTOETNOGRAFICZNE KOBIECY SPODZIEWAJĄCEJ SIĘ CÓRKI**  
FEMININE FEATURES IN SOCIO-CULTURAL CONTEXTS.  
THE AUTOETHNOGRAPHY OF A WOMAN EXPECTING HER BABY GIRL

**ABSTRACT:** This text is an analysis of the author's experiences, and presents socio-cultural images of femininity, which are meaningful to life in a society that should strive towards achieving equality among all of its groups. The perspective of the experiences described in the article is based on a crucial moment in the author's life: expecting a daughter, who will one day become a woman. Based on her own environment and socialisation, the author analyses social images of femininity which force women to fulfill models of behaviour and roles rooted in stereotypical socio-cultural frames. This text is also a manifesto, because we, as a society, give social and cultural features to biological human characteristics. Evocative autoethnography is an invitation to look at one's own emotions, to come back to one's own experiences which, according to the author, is necessary also in the social sciences. This autoethnography is a proposal for dialogue and for research that takes into account emotions as well as the past, present and future backgrounds of socio-cultural gender roles.

**KEYWORDS:** autoethnography, femininity, gender, gender roles.

**ABSTRAKT:** Tekst jest analizą doświadczeń autorki, ukazującą społeczno-kulturowe wizerunki kobiecości, znaczące dla życia w społeczeństwie, które powinno dążyć do równości wszystkich jej grup. Perspektywa opisanych doświadczeń jest uwarunkowana szczególnym, przełomowym momentem biograficznym w życiu autorki – jej pierwszej ciąży, oczekiwania narodzin córki, która sama, od dnia narodzin, będzie stawać się kobietą. Autorka na przykładzie własnego środowiska socjalizacji i życia analizuje społeczne postrzeganie kobiecości, które włącza kobiety w wypełnianie modeli zachowań i ról zakorzenionych w stereotypowych społeczno-kulturowych ramach. Tekst jest jednocześnie manifestem autorki, która ma nadzieję na większą refleksyjność w wychowywaniu dziewczynek i chłopców, ponieważ to my jako społeczeństwo nadajemy cechy społeczne i kulturowe biologicznym cechom człowieka. Autoetnografia, prowadzona w nurcie ewokatywnym, zaprasza do zagłębienia się we własne emocje, powrót do własnych doświadczeń, co według autorki ma znaczenie również w nauce. Niniejsza autoetnografia jest propozycją do dialogu, do szerszego, gruntownego podjęcia tematu ról związanych z płcią; takiego, który nie wyklucza emocji, takiego, który weźmie pod uwagę kontekst przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

**SŁOWA KLUCZOWE:** autoetnografia, kobiecość, płeć, role płciowe.

### **Punkt zwrotny**

„Płeć jest podstawową kategorią stosowaną do zrozumienia naszego środowiska społecznego i nawiązywania interakcji” (Cross i Markus, 2004: 49). Wiedza na temat płci innego człowieka wpływa na nasze pośrednie i bezpośrednie kontakty z ludźmi,

---

\* **Colette Szczepaniak** – Uniwersytet Szczeciński, Wydział Nauk Społecznych, Instytut Pedagogiki; e-mail: colette.szczepaniak@gmail.com; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-0496-4144>.

ponieważ jesteśmy tak wychowywani, że informacja o płci kogoś innego jest dla nas najważniejsza. Zanim zaszłam w ciążę, nie przyszło mi do głowy, że mogę kwestionować to, na jaką kobietę zostałam „stworzona”. Po prostu do czasu ciąży byłam kobietą i nie czułam w sobie żadnego wewnętrznego sprzeciwu wobec traktowania mnie w sposób zależny od mojej płci. Myślę, że nawet mi to schlebiało. Ja po prostu byłam wychowywana na stereotypową grzeczną dziewczynkę i wydawało mi się, że wszystkie dziewczynki wokół są takie same, czyli nie sprzeciwiają się. Odkąd zaszłam w pierwszą ciążę zaczęłam zauważać, że to, iż jestem kobietą, wszystko zmienia. Nie wiem, dlaczego stało się to w tamtym momencie, dlaczego tak późno, a może dobrze, że w ogóle się to stało? Być może wydarzyło się to wtedy, bo wiedziałam, że będę miała córkę i myślałam o tym, jak chciałabym ją wychowywać w porównaniu z tym, jak ja zostałam wychowana, co powtarzano mnie jako małej dziewczynce, jak mnie ubierano, czesano, jakie miałam zabawki, w co się bawiłam, jakie oglądałam bajki. Od czasu ciąży zaczęłam być bardziej wyczulona na to, co mówi się o mnie lub do mnie z perspektywy tego, jakiej jestem płci, myśląc jednocześnie o tym, że nie chciałabym, aby ktoś stawiał takiego rodzaju ograniczenia wynikające z pewnego dyskursu przed moją córką. Być może zastanawianie się nad swoją własną kobiecością toczyło się równoległe z planowaniem, w jaki sposób chcę wychowywać córkę, a może raczej czego dla niej nie chcę. W artykule zaprezentuję kilka sytuacji, doświadczeń pokazujących, jak w moim otoczeniu, środowisku traktowana jest kobiecość, jak rozumiemy (lub jak niektórzy rozumieją) bycie kobietą. Sytuacje opisane w artykule spotkały mnie w mojej pierwszej ciąży, kiedy pod sercem nosiłam córkę. Wiele się wtedy dowiedziałam: co oznacza bycie kobietą, wychowaną w taki, a nie inny sposób, wychowaną w tym konkretnym środowisku. Właśnie wtedy zrodziła się we mnie potrzeba przeciwstawienia się.

### **Dlaczego chciałam być matką?**

Chciałam być matką, bo wydawało mi się, że nie można matką nie być. Było dla mnie oczywiste, że będę miała dzieci. Nie podawałam tego nawet w wątpliwość. Co więcej, dopóki ich nie miałam, zakładałam, że będę matką idealną, że świetnie sobie poradzę i że zawsze będę wiedziała, co robić. W moim rodzinnym domu powtarzano często: „jak będziesz miała dzieci, to...”, tak jakby to było pewne, że będę je miała. Gdy rozmawialiśmy o wyborze mojego przyszłego zawodu, było to rozpatrywane zawsze z perspektywy przyszłej matki, przyszłej żony. Często słyszałam też: „fajny zawód dla kobiety”. Dla kobiety? Jakiej kobiety? Kobiety-matki. Kobiety-żony. Teraz myślę, że będąc wtłoczona w te społeczne ramy, tak naprawdę miałam ograniczony wybór. Mieściło mi się w głowie tylko to, co pozwoli mi na łączenie roli pracownicy i matki

wychowującej dzieci. Pamiętam, że miałam przez pewien czas taki pomysł, żeby być stewardessą (co byłoby i tak niemożliwe, bo jestem za niska). Mama powiedziała mi wtedy: „Ale ciągle by ciebie nie było, a co z dziećmi, z rodziną?”. Miałam wtedy może 16 lat i przed sobą ogrom dróg zawodowych do wyboru. Nieskończenie wiele. Dopóki nie usłyszałam tego jednego zdania. Gdybym tylko nie była kobietą, myślałam, pewnie mogłabym robić wszystko. I już wtedy, wybierając studia, zawód, musiałam wiedzieć o tym, że moje życie będzie podporządkowane jednej, życiowej roli – byciu matką. I zupełnie nieświadomie realizuję plan zadany mi przez poprzednie pokolenia kobiet, których szepty, fruujące gdzieś w przestworzach, można czasem jeszcze usłyszeć: „już czas na dziecko, zegar biologiczny tyka”.

Myślę, że moja płęć została perfekcyjnie skonstruowana przez środowisko, w którym się wychowałam. Płęć w kategoryzacji jest dla nas najważniejszym kryterium, a do obydwu możliwych wytwarzamy społecznie ich rekonstrukcje i reprezentacje. Rekonstrukcja kobiecości bądź męskości oznacza, że moment narodzin nie jest tym, w którym stajemy się kobietą lub mężczyzną, ale naszą płęć konstruują obowiązujące w naszym społeczeństwie znaczenia kobiecości. To, jakie zachowania uważamy za normy, jakich cech społecznie oczekujemy od jednej bądź drugiej płci, konstruuje kobietę lub mężczyznę (Gromkowska, 2002: 17). Osobiście mam na myśli na przykład to, że wraz z siostrą musiałyśmy być zawsze ładnie i schludnie ubrane i uczesane. To było ważne. W niewygodnych sukienkach, rajstopach i sandałach, z włosami uczesanymi w war-kocz zapleciony dookoła głowy, który ciągnął niemiłosiernie każdy włos zaciągnięty w górę, szliśmy na spacer po niedzielnej mszy. Nie było miejsca w wychowywaniu „dziewczynek” na roztrzepane włosy i taplanie się w kałuży, nie było przyzwolenia na brudną od lodów buzię ani na złość, która przecież szkodzi piękności, a w ogóle to przecież dziewczynki „tak” nie mówią.

W związku z tym, że dziewczynki „tak” nie mówią, to później dorosłe kobiety nie mają też narzędzi w postaci wyrażen językowych, aby w komfortowy dla siebie sposób odpowiadać lub nie odpowiadać na różne pytania dotyczące ich ciała, małżeństwa, planów rodzinnych, jak na przykład: „kiedy dziecko?” albo „kiedy następne dziecko?”. Przez dwa lata byliśmy bezdzietnym małżeństwem i nie raz rodzina przy okazji imprez rodzinnych stosowała takie zaczepki słowne: „a wy nie chcielibyście nam czegoś powiedzieć?” albo „to chyba niedługo dziecko?”. A my chcieliśmy zwiedzać Europę na motocyklu. Ach, ta presja! Po co ta presja? Zabawne jest to, że jak pojawia się już dziecko, to nagle ci wszyscy „wypytywacze” znikają. Tak jakby osiągnęli wewnętrzny spokój, po tym jak TY urodziłaś SWOJE dziecko i TWOJE życie zaczyna przypominać kolejkę górską. Z tym że zdecydowanie więcej jest w niej przeżyć ekstremalnych i strachu niż frajdy z jazdy.

## Autoetnografia

W artykule zdecydowałam się zastosować metodę autoetnografii, ponieważ metoda ta pozwala na opisanie tego, co nieoczywiste, przeanalizowanie niewidocznych na pierwszy rzut oka niuansów. Autoetnografia ewokatywna pozwala odkryć się „ja” w kontekście społecznym, jednocześnie zapraszając do dialogu. Umożliwia poznanie społeczeństwa przez „ja”. Od momentu zajścia w pierwszą ciążę doświadczam bycia kobietą namacalnie i to doświadczenie nie może pozostać zapomniane ani pominięte w analizach, nie tylko moich osobistych, ale także innych badaczy zajmujących się kobiecością czy macierzyństwem. Produkty narracyjne autoetnografii włączają czytelników w dyskusję, angażują ich, wywołują emocje. Przeczytawszy tekst autoetnograficzny, nie można pozostać wobec niego obojętnym. Autoetnografie czy badania metodą autoetnografii pisane są *dla* innych i są oferowane innym ludziom poszukującym odpowiedzi na pytanie: „jak powinienem/jak powinniśmy żyć?” (Foster, 2017: 2). Jak powinniśmy żyć, żeby kobiety i mężczyźni byli równymi sobie pomimo oczywistych biologicznych różnic? Jaką kobietą jestem? Jaką powinnam być według społeczeństwa? Jaką chciałabym być? Czy my, kobiety, jesteśmy jakieś? Czy można nas tak ogólnie, jako grupę, zdefiniować? Na te i wiele innych pytań dotyczących kobiecości pomaga mi znaleźć odpowiedź autoetnografia. Dzięki tej metodzie na powyższe pytania może odpowiedzieć również czytelnik. Jaką kobietą jestem teraz, mając dwoje małych dzieci i niespełna 30 lat, a jaką będę za 20 lat? Co będę myślała o sobie, o macierzyństwie, o kobiecości wtedy? Wielu naukowców stara się odpowiedzieć obecnie na pytanie: jaka jest współczesna kobieta? Jestem zdania, że my, kobiety, powinnyśmy same zacząć od opisywania własnych doświadczeń, żeby rzucić światło na to, jak kobieta postrzega sama siebie na różnych etapach jej życia, a jak mówią i myślą o niej inni. Pozwoli to skonfrontować te dwie – często całkiem różne – kwestie. Poza tym, piszmy i mówmy, bo w końcu mamy głos, które same sobie przyznałyśmy. Jesteśmy ważne.

## Kobiecość jako porażka

Przytoczę kilka zdań, które w dużej mierze przyczyniły się do powstania tego artykułu. Te z kategorii rzeczowych, zdroworozsądkowych: „Nie martw się. To pierwsze dziecko. Jeszcze będziecie mieli syna”; z tych wypowiedzianych z nadzieją w głosie: „Jeszcze nie wiadomo, co się urodzi”, lub taki, który wzbudzał u mnie chwilowo wyrzuty sumienia: „A jak twój mąż przyjął wiadomość o córce?”

Kiedy na świecie ma pojawić się dziecko, a szczególnie pierwsze dziecko, z jakiegoś powodu społecznie oczekujemy, że będzie to chłopiec i że para spodziewająca się tego dziecka też pragnie mieć syna. Dlaczego bardziej cenimy płęć męską? W kulturze

patriarchalnej za najważniejszą wartość dla kobiety uważano wstąpienie w związek małżeński i urodzenie syna, a dla mężczyzny bogactwo i doczekanie się syna, który był przedłużeniem rodu, nazwiska (Zaworska-Nikoniuk, 2008: 55).

## **Kobieta-rywalka**

Kobieta, która jest dopiero embrionem będącym pod sercem mamy, już na tym etapie uważana jest za podstępna, rywalizującą z drugą kobietą istotę, odbierającą jej urodę i wdzięk. Mówi się przecież: „dziewczynki odbierają urodę” kobiecie, która ma urodzić córkę. Natomiast człowiek, który dopiero stanie się mężczyzną, już w tym okresie wiąże się z korzyściami, bo przecież dodaje przyszłej mamie urody. Oczekiwanie na syna to jest jednak wypięta do przodu pierś dumnego przyszłego taty, snucie planów na temat męskich wypadów i marzeń dotyczących podbijającego świat, odważnego chłopaka. Już w ciągu pierwszej doby po urodzeniu dziecka rodzice, opisując swoje nowo narodzone dziecko, posługują się stereotypowymi cechami danej płci. Dziewczynki nawet o tej samej wadze i wzroście co chłopcy uważane są przez rodziców za delikatniejsze, słabsze i mniej ruchliwe. Co ciekawe, moje dzieci są tego najlepszym przykładem. Urodziłam dwoje dzieci rok po roku, o takiej samej masie urodzeniowej – 2620 g. I o ile do córki nie było żadnych zastrzeżeń przy wypisie ze szpitala, o tyle syn i w szpitalu, i w pierwszych miesiącach swojego życia musiał wszystkim udowadniać, że drobny chłopiec nie jest chorym chłopcem. Moje dzieci były drobne, bo ja jestem drobna. Ale gdy urodziłam córkę, żaden pediatra nie zająknął się nawet, że to coś złego. Natomiast syn z taką samą masą urodzeniową spowodował, że z ust pani pediatry padły słowa: „coś z nim jest nie tak”. Jeździliśmy w panice na USG głowy, robiliśmy badania krwi. Na szczęście okazało się, że syn jest zdrowym dzieckiem, tylko był po prostu drobny. Ten przykład pokazuje, że nawet specjaliści dają się włoczyć w te społecznie konstruowane ramy dotyczące tego, że czegoś innego powinniśmy oczekiwać od chłopców, a czego innego od dziewczynek. Badania pokazują, że w późniejszych latach życia, na etapie szkolnym, również nauczyciele inaczej traktują uczniów obu płci: od dziewczynek wymaga się staranności i precyzji, a od chłopców samodzielności (Mandal, 2003: 37-38).

Kiedy para dowiaduje się o ciąży, musi liczyć się z tym, że za jakiś czas będzie nękana pytaniem: „chłopiec czy dziewczynka?”. Celowo używam słowa „nękać”, bo zadają je wszyscy, a kiedy widać już choć trochę brzuch ciążowy, to nawet obce osoby spotkane na ulicy czy w sklepie. Wtedy słyszy się często, że znajomy ma trzy córki i w końcu chciałby mieć syna albo że ktoś marzył o córce, a urodził mu się syn czy na odwrót. Czasami też wyrażane są nadzieje, że lepiej, żeby to była dziewczynka, bo dziewczynki są spokojniejsze i szybciej się rozwijają albo że ciuszki dla dziewczynek są takie śliczne. Są też takie opinie, że jak będzie dziewczynka, to córeczka tatusia, a jak

chłopiec to synuś mamusi. Tak to społecznie, obiegowo widzimy. A poza tym przecież „każdy mężczyzna powinien wybudować dom, posadzić drzewo i spłodzić syna”. Syna. Nie dziecko. Myślę, że powinniśmy się odciąć od tych ludowych, staropolskich hasła, bo są one dla nas wszystkich krzywdzące. I dla przyszłych rodziców i dla osób, które już tymi rodzicami są. Nasz znajomy strażak, który ma dwie córki, mówi, że tyle razy spotkał się z docinkami ze strony kolegów, że „nie potrafi spłodzić syna”, że ma już gotowe odpowiedzi na wszelkiego rodzaju docinki.

### **Kobieta jako ciało**

Czy komentowanie wyglądu kobiety, który jest niezależny od niej samej, nie jest uznawaniem, że mamy prawo do mówienia o ciele kobiety, jakby to była nasza własność? Jak napisała Lucyna Kopciewicz, „kategorią łączącą rozmaite znaczenia kobiecości jest ciało” (2003: 132). Podczas gdy ja byłam w ciąży, moja siostra – studentka – szukała dorywczej pracy. Byłam wtedy bardzo wyczulona na to, co społecznie oznacza bycie kobietą i zapamiętałam, że po jednej z rozmów o pracę w kawiarni powiedziała, że zgłosiła się do pracy „na zapleczu”, ale właścicielka kawiarni „chce ją na kelnerkę, bo jest ładna”. Pomyślałam wtedy, że wypowiedzianie takich słów w kierunku jakiegokolwiek osoby jest co najmniej nie na miejscu, a nawet możemy to uznać za obraźliwe. Przecież żeby być kelnerką (czy kelnerem) trzeba być komunikatywnym, umieć się wypowiadać, być osobą wielozadaniową, cierpliwą, wytrzymałą fizycznie, taktowną, niedającą po sobie poznać oznak zmęczenia czy zniecierpliwienia, otwartą na ludzi. Jednak lekcja, którą otrzymała moja siostra po tej rozmowie, brzmi: wystarczy, że jesteś ładna. Bycie „ładną” zostało określone w badaniach L. Kopciewicz jako posiadanie „legalnego ciała”, w opozycji do którego umieszczone zostało „ciało nielegalne”. Pierwsza kategoria określa wizerunek jako wart zwracania uwagi, cieszący męskie oko, natomiast druga to wygląd nieatrakcyjny, niezauważalny (2003: 134-137). W marcu 2018 roku podjęto decyzję, że po raz pierwszy wyścig Tour de France odbędzie się bez podium girls. Podium girls to dwie kobiety stojące obok zwycięzcy każdego etapu wyścigu, uśmiechające się szeroko, oklaskujące go z gracją, a wreszcie składające jednocześnie pocałunek na policzkach zwycięzcy, często zostawiając czerwony ślad po szmince. Oczywiście nie każda z nas może zostać podium girl. Kandydatka na to stanowisko jest młoda, szczupła, wysoka, ma duży biust, długie nogi i włosy, a przede wszystkim nie może przestawać szeroko się uśmiechać. Podium girls przypominają trochę lalkę Barbie. Ostatecznie jednak organizatorzy TDF nie zrezygnowali z pań rozdających pocałunki przy podium. Na tym przykładzie definiuję kobiecość jako ciało. Nic oprócz ciała przywołanych tutaj podium girls nie ma przecież znaczenia. Bycie kobietą oznacza więc bycie ozdobą, atrakcyjnym

dotatkem cieszącym oko. Badania przeprowadzone przez L. Kopciewicz wykazały, że kobiecość oznacza tworzenie siebie jako obiektu widzenia, a najważniejszą definicją kobiecości jest „bycie widzianą” (2003: 133).

W trakcie ciąży zrozumiałam, co to znaczy, kiedy ciało staje się „nie-ja” (Melosik, 2010: 26-27). Pomijając fakt, że w trakcie ciąży zwraca się uwagę na swoje ciało bardziej niż zwykle, bo obserwuje się zmiany w nim zachodzące, które z tygodnia na tydzień stają się coraz bardziej widoczne, to uczucie wzmacniane jest dodatkowo przez codzienne komentarze dotyczące wyglądu. „Jaki malutki brzuszek!”, „Pani to jest taki szcypior!”, „Na twarzy to się nic nie zmieniłaś, niektóre kobiety się tak zmieniają na twarzy!”, „Po rękach i po nogach nie widać, żebyś cokolwiek przytyła”, „A masz rozstępy?” no i już wśród najbliższych: „Ale biust ci urósł!”. Do granic możliwości odbywa się fragmentaryzacja kobiecego ciała, co prowadzi właśnie do poczucia, jakby własne ciało było obce. Nagłe, bezpośrednie zainteresowanie moim ciałem i bardzo jawne komentowanie każdego jego kawałka doprowadziły mnie do wyobrażenia o rzeczywistości, w której wszyscy tak traktujemy swoje ciała. Moglibyśmy wtedy wypowiadać zdania typu: „Nie widać po pani, że jest już po 60-tce”, „A pani ma rozstępy?”, „Duże ma pan uszy”, „Pan jeszcze nie łysieje? Mężczyźni w pana wieku to już mają zakola!”.

Kobiety w ciąży mają pierwszeństwo w laboratorium, ponieważ są tam częstymi gośćmi i muszą zmagać się z wieloma niedogodnościami czy różnymi formami złego samopoczucia. Prawda jest taka, że z kartek widniejących na drzwiach laboratoryjnych wynika, że pierwszeństwo mają kobiety w WIDOCZNEJ ciąży. W moim przypadku ciążowy brzuch pojawił się na trzy miesiące przed porodem, a i tak był raczej wielkości małej piłki. Przyjmując więc z godnością warunki, jakie dała mi matka natura, nie prosiłam o pierwszeństwo w kolejce. Poprosiłam jedynie raz, kiedy poczekalnia była naprawdę bardzo zatłoczona, a ja akurat miałam męczące mdłości i zawroty głowy, zresztą dzień wcześniej zasłałam. W odpowiedzi usłyszałam od mężczyzny w wieku około 60 lat, że nie widać, że bym była w ciąży. Opowiedziałam, że czasami tak jest, ale to, że muszę się tłumaczyć, wydało mi się nie na miejscu. Z tej sytuacji wynioskowałam więc, że społecznie kobieta postrzegana jest jako osoba posiadająca umiejętność manipulowania i wykorzystująca swoją kobiecość, swoje ciało do osiągnięcia własnych celów. Ze słów tego pana wynikało, że sądzi, że wcale nie jestem w ciąży, ale w związku z tym, że posiadam biologiczną możliwość, aby w niej być, to na pewno to wykorzystuję, aby ominąć kolejkę. Już we wczesnym średniowieczu postrzeganie kobiecości wiązało się z negatywnymi aspektami kobiecej osobowości, moralności, charakteru czy natury (Kamprowski, 2011: 35, za: Majchrzyk, 2009: 28).

## **Stereotypy kobiecości wciąż żywe**

Jestem mieszkającą na wsi żoną marynarza, rodzice i teściowie mieszkają 140 kilometrów od nas, pracują zawodowo. Niestraszne są mi takie zadania jak samodzielna naprawa odkurzacza, kupienie tony wylewki anhydrytowej, rozróżnienie i użycie klucza żabki i francuskiego czy wymiana żarówki. Wszelkiego rodzaju awarie załatwiam od ręki, chyba że jest święto (bo największe usterki zdarzają się najczęściej w dni wolne od pracy), to na drugi dzień. Byłam sama, kiedy trwał gruntowny remont w domu czy wymienialiśmy piec z olejowego na gazowy, również wtedy, gdy zepsuła się pompa do oczyszczalni i cała zawartość kanalizacji wróciła do domu. Oczywiście wielu tych spraw nie naprawiam sama, czasami muszę po prostu wykonać telefon do kogoś, kto mi pomoże, a wtedy wystarczy zachować zimną krew i spokój. Wielkim zdziwieniem było więc dla mnie, gdy w związku z powiększeniem się rodziny pojechaliśmy z mężem do salonu samochodowego i w trakcie oglądania potencjalnego samochodu rodzinnego miała miejsce opisana poniżej sytuacja. Pojemność i moc silnika, a nawet przyspieszenie czy przebieg zostały zakomunikowane mojemu mężowi, nawet bez krótkiego spojrzenia w moim kierunku. Pan z obsługi, pokazując nam konkretne modele, zwrócił się do mnie jedynie dwa razy: pytając, jak mi się podoba kolor i że tapicerka jest łatwa do czyszczenia, szczególnie w miejscu, w którym często dotykana jest przez dziecięce buciki.

Moja córka, w okresie prenatalnym, w trakcie badań była w takiej pozycji, że lekarz nie mógł jej zbadać, nawet swoim najlepszym w województwie urządzeniem. Żeby przekonać ją do przyjęcia odpowiedniej pozycji, śpiewałam, tańczyłam, prosiłam i tłumaczyłam. Piłam kawę i jadłam słodycze, bo to są internetowe sposoby na pobudzenie dziecka w łonie matki. Mój mąż próbował nawet zastosować szantaż, co jest zdecydowanie niepedagogiczne, i powiedział, że gdy się urodzi, będzie mogła jeść słodycze. I tak szukaliśmy sposobów przez kolejne sześć wizyt, to jest przez około dwa tygodnie. Na jednej z nich zapytaliśmy lekarza, czy jest jakiś sposób na obrócenie dziecka w brzuchu. Pan doktor zwrócił się wtedy do mojego męża: „Nie wie pan, jaki jest sposób, żeby przekonać kobietę?” i uśmiechnął się przy tym szelmowsko. Zachowywał się tak, jakby posiadał jakąś tajemną wiedzę i nie chciał powiedzieć od razu, trochę się z nami droczył, podaliśmy nawet kilka nietrafionych odpowiedzi. W końcu zdecydował się ujawnić nam tę wielką tajemnicę: „kobietę, nawet taką małą, można przekonać kartą kredytową”. W tej sytuacji, wyłania się nam kolejna kobieca cecha – przekupność, chciwość, bycie łasą na pieniądze, ale też płytkość.

Wizyta w sklepie „wszystko-co-jest-potrzebne-niemowlakowi-i-co-nie-jest-ale-o-tym-nie-wiesz”. Wybieramy wózek dla małej. Byliśmy już czytani, mieliśmy za sobą kilka wizyt w różnych sklepach, w tym jazd próbnych. Zatrzymaliśmy się przy pewnym modelu (jednym z tysięcy dostępnych na rynku) i powiedziałam do pana z obsługi,



że czytałam, iż jest sporo reklamacji na ten właśnie wózek. Pan, robiąc jednocześnie znany w naszej kulturze ruch dłonią na wysokości skroni, oznaczający osobę niespełna rozumu, odpowiedział: „Wie pani, jakie są kobiety w ciąży”. Kobieta w ciąży jest więc społecznie postrzegana jako niesamodzielna postać, którą nie kieruje rozum i zdrowy rozsądek, a raczej hormony i nieograniczona radość związana z przyjściem na świat potomka. Wydaje się więc, że kobieta, która za chwilę ma urodzić, w społecznym postrzeganiu powoli traci swoją osobowość, charakter, a staje się tylko i wyłącznie matką, a każde jej zachowanie czy słowa uargumentowane są jej rolą jako rodzica. Często zresztą nawet w opisach medialnych czy w rozmowach słyszy się określenie „matka z dzieckiem” jako jedno wyrażenie. W sklepach czy centrach handlowych jest na przykład „pokój dla matki z dzieckiem”, mógłby to być po prostu „pokój dla rodzica”, bo wiadomo, że skoro jest rodzic, to jest i dziecko. A poza tym, często w „pokojach dla matki z dzieckiem” znajdują się też ojcowie: tak samo karmiący, zmieniający pieluchy, przebierający dziecko, jak robią to matki. W naszej kulturze jednak kobieta to matka, a przecież każda matka jest kobietą, ale nie każda kobieta jest matką. Kiedy jednak myślimy „kobieta w ciąży” albo „matka z dzieckiem”, na myśl przychodzi nam od razu zbiór pewnych cech. Posługując się przykładem powyższej sytuacji, w której uczestniczyłam, można powiedzieć, że „powinna wiedzieć”, iż kobieta w ciąży jest nieprzewidywalna, niestabilna emocjonalnie, zmienna, nie powinniśmy więc traktować jej poważnie. Nie zapominajmy jednak, że kobieta w ciąży, to nadal ta sama kobieta. Być może odczuwa różne emocje czy niedogodności fizyczne związane ze swoim stanem, ale to wciąż jest osoba.

### **Krótki list do Heleny zanim ją urodziłam**

*Helenko,*

*już niedługo się poznamy, ale gdy to nastąpi, jeszcze nie będziesz wiedziała, co oznacza bycie najpierw dziewczynką, a potem kobietą w społeczeństwie, w którym żyjemy. Niestety, prawdopodobnie już w pierwszych chwilach Twojego życia zostaną Ci przypisane pewne cechy uznawane za kobiece, bez względu na to, czy będziesz je posiadać, czy nie. Jeszcze nie wiem, co będę mówić Ci o kobiecości i męskości i jakie wnioski wyciągniesz Ty sama, obserwując mnie, tatę, kobiety i mężczyzn z naszego otoczenia. Nie wiem, jaką dziewczynką będziesz, co będziesz lubiła robić i czy będą to zajęcia stereotypowo kobiece czy zupełnie odwrotnie. Wiedz jedno: możesz wszystko. Możesz być himalaistką, snowboardzistką czy narciarką nawet z Twoją nadmorską historią, możesz być pilotką samolotu czy śmigłowca, śpiewaczką operową, motocyklistką, fryzjerką, operatorką wózka widłowego, tłumaczką, krawcową, podróżniczką. Możesz założyć swoją rodzinę lub nie, możesz żyć w związku z mężczyzną bądź kobietą, możesz być buddystką, katoliczką czy*

ateistką. Możesz nosić sukienki lub spodnie, malować paznokcie, robić makijaż i chodzić do fryzjera lub ogolić się na tyso. Możesz wszystko. Nigdy nie myśl, że z powodu Twojej płci jest inaczej. Możesz też otwarcie nie zgadzać się z osobami, które tego nie rozumieją. I pamiętaj: masz czas, nie ma presji.

## Bibliografia

- Cross, S.E., Markus, H.R. (2004) *Płeć w myśleniu, przekonaniach i działaniu: podejście poznawcze*. W: B. Wojciszke (red.) *Kobiety i mężczyźni: odmiennie spojrzenia na różnice*. Gdańsk: GWP.
- Mandal, E. (2003) *Kobiecość i męskość*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Foster, E. (2017) Academic Labor in the Age of Anxiety: Autoethnography Matters, *Cultural Studies – Critical Methodologies*, vol. 17 (4).
- Gromkowska, A. (2002) *Kobiecość w kulturze globalnej. Rekonstrukcje i reprezentacje*. Poznań: Wydawnictwo Wolumin.
- Kamprowski, R. (2011) Miejsce i rola kobiety w rodzinie na przestrzeni wieków. Od Antyku po I wojnę światową. Zarys problematyki, *Refleksje*, nr 4, s. 33-41, za: Majchrzyk, Z. (2009) *Kiedy kobieta zabija*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Kopciwicz, L. (2003) *Polityka kobiecości jako pedagogika różnic*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Melosik, Z. (2010) *Tożsamość, ciało i władza w kulturze instant*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Zaworska-Nikoniuk, D. (2008) *Wzory kobiecości i męskości w polskiej prasie dla kobiet XXI wieku*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.